

Paweł Sarna – ur. w 1977 r. w Jaworznie. Poeta, krytyk literacki. Współautor (obok Pawła Leśkowskiego) tomu wierszy *Ten i Tamten* (Bydgoszcz 2000). Wiceprzewodniczący Koła Młodych przy Katowickim Oddziale Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Działalność publicystyczna Wilhelma Szewczyka na łamach „Odry”

1

Rok 1945 na Górnym Śląsku zaznaczył się – podobnie jak na terenie całego kraju – jako czas gorączkowej odbudowy ze zniszczeń wojennych. W tym okresie wyjątkowo dobitnie dały o sobie znać potrzeby, które dotąd schodziły na plan dalszy w obliczu ciągłego zagrożenia ze strony okupanta. Pomimo ogromnych trudności, jakie należało jeszcze pokonać na drodze ku pełnej normalizacji życia, jednym z przejawów postępującego wyciszania anarchii powojennej był ponowny rozwój działalności kulturalnej.

Warto zaznaczyć, że w Katowicach, obejmujących mecenat nad mniejszymi ośrodkami, pod koniec roku funkcjonowała już prasa, domy kultury, kluby, a nawet salon literacki mieszczący się przy ulicy Królowej Jadwigi, gdzie odbywały się spotkania artystów z całego kraju.

Ruch kulturalny wszedł wówczas w fazę gorących dyskusji nad ustaleniem hierarchii najpilniejszych potrzeb, wypracowaniem programu mającego w niedługiej – jak zakładano – przyszłości objąć ziemie regionu. Szczególne zasługi nad ułożeniem strategii działań miała grupa publicystów i literatów skupiona wokół pisma społeczno-literackiego „Odra”.

Pierwszy numer periodyku ukazał się 20 lipca 1945 roku w Katowicach. „Odra” wychodziła najpierw jako dwutygodnik, a od 7 czerwca 1946 roku jako tygodnik podporządkowany administracyjnie Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Redakcję tworzyli: Wilhelm Szewczyk (od trzeciego numeru jako redaktor naczelny), Zdzisław Hierowski i August Grodzicki.

Działalność pisma została przerwana 29 stycznia 1950 roku. Plan przeniesienia „Odry” z Katowic do Wrocławia, co miało być dla niej ratunkiem, nieestety nie powiódł się. W miejsce zlikwidowanej „Odry” przez

lata nie pojawiło się pismo mogące dorównać poziomem periodykowi *Szewczyka*.

Dodać należy, iż zespół redakcyjny spełnił swe zamierzenie, by stworzyć pismo o charakterze ponadregionalnym. Delegatury działały w Olsztynie, Szczecinie, we Wrocławiu. Przez kilka lat swego trwania „Odra” zdobyła pozycję jednego z największych pism społeczno-kulturalnych w powojennej Polsce. Polityka redakcji, a także pomoc ze strony licznych współpracowników sprawiły, że udało się jej utrzymać rangę ważnego opiniodawczego nawet w końcowym okresie działania, gdy presja ze strony władz skutecznie wpływała na treść ukazujących się artykułów.

2

W założeniach „Odra” miała być pismem literacko-społecznym, taki też kwalifikator widnieje na winiecie pierwszych numerów. Od samego początku jednakże daje się zauważyć skąpość materiału literackiego przy bogato prezentowanej publicystyce historycznej i – przedstawianej mniej szeroko – aktualnej. Problematyka stricte literacka musiała często ustąpić miejsca – szczególnie w pierwszym okresie działalności pisma – dyskusjom nad rozwiązaniem problemów najbardziej wówczas palących.

W redakcyjnym felietonie *Perspektywa Odry* twórcy periodyku ogłaszali: „w perspektywie Odry widać wiele rzeczy jasnej, niż było je widać w perspektywie Wisły” (nr 9, 1945). Słowa te poświadczają świadomość wielości i złożoności problemów dotyczących zachodnich obszarów państwa – kwestii do których nie przykładano dotąd należytej wagi.

W pierwszej kolejności – według grupy Szewczyka – należało zająć się trudnościami wynikającymi z różnic, jakie zaznaczyły się pomiędzy tzw. Ziemią Odzyskaną a resztą kraju. Na teren w znacznym stopniu wyniszczony przez wojnę napływała ludność postrzegająca go jako „Dzi-ki Zachód” (taka właśnie nazwa Ziemi Odzyskanych funkcjonowała w języku potocznym), krajną bogatą, dającą możliwość wręcz nieograniczonej eksploatacji. Osadnicy uważali powszechnie autochtonów za Niemców, którzy powinni zapłacić im za lata krzywdy. Ten fakt był przejawem szerszego problemu – braku wiedzy o tych ziemiach i ich mieszkańcach. Najtrafniej ujął charakter zagadnienia Zbyszko Bednorz w znacząco zatytułowanym artykule *Jeszcze niewyzwolone*: „Te ziemie dotąd jeszcze w społeczeństwie nie są wyzwolone i nie są odzyskane w psychice, tj. w świadomości narodowej. [...] Oto alarm historii. Musimy nad Wisłą wyzwolić Ziemię Odzyskaną, bo nad Odrą wyzwolił je żołnierz”. (nr 1,

1946). Tematyka związana z problemami integracyjnymi, asymilacyjnymi, gospodarczymi ziem zachodnich oraz niezadowolającą sytuacją kultury na tych terenach pojawiała się przez długi czas na łamach pisma najczęściej.

Publicyści „Odry” zwracali baczna uwagę na wszystko, co działo się u naszych sąsiadów, przede wszystkim Niemców i Czechów. Do stałych rubryk należały *Co robią Niemcy* (redagowana od trzeciego numeru przez Wilhelma Szewczyka) i *Kronika czeška* (ukazująca się też pod nazwą *Kronika Czesko-Słowacka*).

Jedną z ambicji redaktorów „Odry” stało się ukształtowanie jej oblicza tak, aby pismo sprostowane było jako zarząd rejestrujące i komentujące wszystko, co zaszło waznego w powojennych Niemczech. Problematyka stosunków polsko-niemieckich była szczególnie drobniawo analizowana i ujmowana z uwzględnieniem najdawniejszych wydarzeń z jej historii. Wyjątkowo ostro i często niewłaściwy ton wypowiedzi pod adresem Niemców usprawiedliwiony jest nie okrzepłymi jeszcze wspomnieniami wojny i okupacji. Nie było to pismo, co należy podkreślić, które można by posądzać o wspieranie głosów szowinistycznych. Jacek Kolbuszewski wskazuje, iż ideowy profil „Odry” miał charakter „narodowy (ale nie nacjonalistyczny), nabierający zabarwienia bardziej radykalnego, gdy szło o problematykę niemiecką ujmowaną w niej tyleż z perspektywy niedawno zakończonej wojny, ile z perspektywy tragicznych [...] wielowiekowych polskich doświadczeń śląskich”.

„Odra” skupiła wokół siebie zespół składający się z pisarzy, dziennikarzy, naukowców. W tym właśnie gronie znaleźli się ludzie obeznani w sprawach nie tylko Śląska, ale i całych ziem zachodnich. Z racji posiadania szerokiej kompetencji zespół przyjął na siebie obowiązek roztoczenia opieki nad innymi środowiskami twórczymi. Podjęto również działania zmierzające do aktywizacji tychże środowisk. Celem nadrzędnym zespołu „Odry” było jak najpełniejsze uczestnictwo w ułożeniu i realizacji projektu, dzięki któremu obszar kraju ciągle jeszcze odizolowany od reszty ujawniłby w pełni swoje możliwości.

3

Redakcja pisma starała się ukazać tereny zachodnie jako teren posiadający ogromny potencjał, niezmiernie ważny region, gdzie istnieją dogodne warunki dla dokonania, jak pisał Kazimierz Herz w artykule

¹ J. Kolbuszewski: *Literatura wobec historii*. Wrocław 1997, s. 220.

Duch kresowości zachodniej (nr 8, 1947): „wielkiego eksperymentu „narodowego” dążącego do przebudowy psychiki narodowej”. Publicyści dbali o to, by uwagę czytelników kierować nie tylko na problemy i trudności do pokonania, ale przede wszystkim na potencjalne korzyści, które pojawiają się w efekcie podjętych wysiłków.

Na stronie tytułowej pierwszego numeru „Odry” Roman Lutman (*Nowa rzeczowość*²) podkreślał historyczną wagę faktu zmiany polskich granic. Oznaczało to dla niego początek procesu przesuwania się na trwałe „ciężaru życia państwowego ze wschodu na zachód”. Autor krytycznie odnosił się do kresowych mitów przeszłości, jednak stwierdzając, że najważniejsze sprawy polskie dokonywać się będą odtąd na Zachodzie, mitologizował jednocześnie Ziemię Odzyskaną. Warto zacytować dłuższy fragment tej wypowiedzi: „Ziemie zachodnie to pojęcie dziś jeszcze dla nas puste. Zadaniem naszym jest nadać im nową, własną treść. Na tych ziemiach bowiem ma się dokonać w najbliższym okresie dziejowy proces osiedlenia milionów ludności polskiej ze wszystkich stron naszego terytorium narodowego. Tu na ziemiach zachodnich różnorodny element stać się będzie w jedną, nową całość. Proces ten nie pozostanie bez wpływu na cały nasz rozwój kulturalny”. Wiele patosu cechuje te słowa. W podobnej stylistyce pisane było niemało artykułów pojawiających się na łamach periodyku, szczególnie jeśli ich tematyka wiązała się z projektowanym rozwojem zachodnich ośrodków.

Lutman postulował taki model wychowania, w efekcie którego, jak stwierdzał: „powstawać będzie nowy typ Polaka, nie obarczonego dziedzictwem dotychczasowej przeszłości historycznej” (*Nowa rzeczowość*).

Rozważania nad ideałem mieszkańca ziem zachodnich pojawiały się w „Odrze” wielokrotnie. Wspomniany Kazimierz Herz akcentował – odmiennie niż Roman Lutman – konieczność wychowania w poczuciu wielowiekowej tradycji, uświadomienia, że procesy, które zaszły w przeszłości, są konieczne dla zrozumienia wydarzeń rozgrywających się w teraźniejszości (*Duch kresowości zachodniej*). Właśnie takie ujęcie problemu, a więc z uwzględnieniem perspektywy historycznej, zgodne było z linią programową redakcji.

Problematyka historyczna, co stało się częstym zarzutem wobec redaktorów „Odry”, zajmowała bardzo wiele miejsca na łamach pisma. Odkrywanie „stygnącej swojskości” i polskich korzeni zachodnich rubieży kraju było stałym elementem serii artykułów dotyczących działań, jakich podjęcia w dziedzinie kultury wymagali publicyści.

² Tamże, s. 223.

W trzecim numerze z pierwszego roku działalności pisma Tadeusz Boronowski (*O linię polityki kulturalnej*) w gorzkich słowach pisał o zawodzionych oczekiwaniach Polaków w momencie pierwszego zeknięcia się z nowym modelem życia kulturalnego. Autor artykułu informował o nieumiejętności upowszechnienia we właściwej formie przez pracowników placówek kulturalnych tych wartości, które zostały dotąd nagromadzone. Zarzucił marnowanie – przecięż i tak znikomych – środków, jakie zostały przyznane na ten cel przez państwo.

Boronowski stawiał diagnozę, iż przyczyną wszystkich dotychczasowych niepowodzeń jest brak zdecydowanie zarysowanego programu kulturalnego. W tym zdaniu nie był osamotniony. W latach 1945-47 zespół Szewczyka dołożył szczególnie wielkich starań, by w całej prasie polskiej wywołać dyskusję nad programem kulturalnym dla obszaru ziem zachodnich. Została ona rozpoczęta artykułem Zdzisława Hierowskiego *Program kulturalny Ziemi Odzyskanych* (nr 7, 1945). Na łamach „Odry” głos zabierali na temat projektu m.in.: Bednorz, Kucharski, Skowron, Zbrojński.

W dniu 8 lutego 1946 roku została powołana w Katowicach Rada Kultury, która za cel postawiła sobie rozplanowanie i wprowadzenie w życie planu kulturalnego dla Ziemi Odzyskanych. W związku z tym faktem Hierowski w marcu tegoż roku (*Krucjata kultury na Ziemi Odzyskanej*) wystąpił pod adresem instytucji z zadaniami jak najszybszego zakończenia okresu planowania i przystąpienia do stopniowego realizowania postulatów. Autor, występując jako reprezentant środowiska „Odry”, zawarł je w dziewięciu punktach.

Dodać należy, iż propozycje zebrane w artykule Hierowskiego pojawiały się na łamach pisma praktycznie od chwili powstania periodyku, a wszelkie działania organów powołanych do koordynacji życia kulturalnego odznaczały się wyjątkową opieszałością. Nie dziwi ostry ton wypowiedzi redaktora.

Na liście w pierwszej kolejności wymieniono konieczność natychmiastowej pomocy szkolnictwu na Ziemiach Odzyskanych. Swoje miejsce znalazł tu także postulat spolszczenia życia kościelnego i religijnego – usunięcia księży niemieckich i wszelkich niemieckich form kultu religijnego.

Jacek Kolbuszewski przypomina, że od kiedy zagadnienie programów kulturalnych i ich realizacji na terenie ziem zachodnich stało się przedmiotem oficjalnej polityki kulturalnej państwa, możliwości faktycznego

oddziaływania „Odry” na rzeczywistość poczynnania praktyczne z biegiem czasu stopniowo malały³.

5

Akcja popularyzująca sprawy Ziemi Odzyskanych, jaką prowadziła grupa „Odry”, przejawiała się bardzo wyraźnie w dążeniu, by fakt ich powrotu do macierzy nie tylko wszedł na trwałe do literatury, lecz by stał się jej żywym, powracającym tematem. Publicyści ponawiali wielokrotnie żądania o podjęcie przez pisarzy tematyki zachodniej, domagali się artystycznego pogłębienia problemów.

W obliczu zagrożenia odpływem ludzi pióra do centralnych ośrodków „Odra” stała się rzecznikiem publiczności, która oczekiwała na powieść o tematyce wiążącej się z historią i życiem obecnym na Ziemiach Odzyskanych. Redakcja wystąpiła z zamówieniem skierowanym do literatów, oferując swą pomoc. Środowisko związane z Szewczykiem świadome było, że potrzeba długiego czasu, aby tematyka zachodnia zdobyła wśród pisarzy zwolenników, by pojawiły się pierwsze obszerniejsze dzieła literackie. Dlatego też w pierwszym rzędzie domagano się dokonań w formie reportażu.

O wielkim zaangażowaniu grupy „Odry” świadczyć może ton zniecierpliwienia, jaki pojawia się w redakcyjnym felietonie *Perspektywa Odry* w marcu 1946 roku (nr 5): „Na próżno wołaliśmy z tych szpał o pisarzy dla Ziemi Odzyskanych [...] Tym razem [...] to ogromne zamówienie społeczne, zwrócone do wszystkich bez wyjątku, zostaje zdaje się bez odpowiedzi”.

Zbyt małe – w mniemaniu redakcji Szewczyka – zainteresowanie problematyką zachodnią stało się właściwym powodem dla próby nawiązania dyskusji z innymi pisarzami: „Można się posprzeczać z dociekliwą «Kuznicą», co jest w tej chwili ważniejsze, problematyka marksizmu czy polskiego Zachodu, ale pozostanie żal do tego pisma, że i ono niewiele miejsca poświęciło dotąd tym najistotniejszym w państwie sprawom” (*Perspektywa Odry*, nr 6, 1946). Praktykę prowokacji do polemiki, której egzemplifikacją może być zacytowany fragment, publicyści „Odry” wykorzystywali często, gdyż była wygodnym – często najskuteczniejszym – sposobem nagłośnienia danego tematu. Dawała ona też okazję dla kształtowania odpowiedniego wizerunku periodyku. Do tego tematu powrócę jeszcze w dalszej części artykułu.

³ Tamże, s. 257.

W styczniu 1947 roku po raz pierwszy przyznano nagrody w konkursie literackim, który miał być zachętą dla literatów i publicystów do zmniejszenia się z problematyką Ziemi Odzyskanych. W numerze poprzedzającym rozdanie laurów redakcja ogłaszała z dumą i w tonie uroczystym: „Nagroda pomyślana jako nagroda czytelników stała się także nagrodą wojewodów, albowiem dwóch wojewodów, górnośląski i szczeciński, składkami swymi [...] wzmocniło wydanie fundusz nagrody, podnosząc ją równocześnie do pozycji największej nagrody literackiej w odrodzonej Polsce”.

W pierwszej edycji konkursu (styczeń 1947) jury – w składzie którego znaleźli się m.in. Kazimierz Wyka, Tadeusz Mikulski, Wilhelm Szewczyk – przyznało nagrodę główną Edmundowi Osmańczykowi za powieść o tym samym tytule *Sprawy Polaków*. Nagrodę drugą otrzymał Władysław Grabski za cykl powieściowy *Saga o Jartu Broniszu*. W sierpniu 1948 roku laury rozdano po raz drugi. Nagrody otrzymali tym razem: Antoni Gotbiew za cykl piastowski *Bolesław Chrobry* oraz Władysław Sulima-Ogrodzński za zbiór reportaży pomieszczony w tomie *Ziemia odnalezionych przeczaceń*.

Redakcja „Odry” starała się wychwycić wszystkie pozycje książkowe, które mogłyby się przyczynić do nagłośnienia spraw Ziemi Odzyskanych. Pojawienie się w 1947 roku pracy Kazimierza Piwarskiego *Historia Śląska w zarysie* wywołało nieledwie entuzjazm Kazimierza Popiołka, autora artykułu na ten temat, zatytułowanego *Książka spełnionych nadziei* (nr 1, 1947). Publicysta podkreślał, iż jest to pierwsze naukowe opracowanie szeregu spraw, które od dawna oczekiwały na właściwe omówienie.

Problematykę Ziemi Odzyskanych „Odra” propagowała konsekwentnie jako jeden z wielkich tematów sztuki narodowej (np.: Stefan Papee *Nowe tematy...* nr 3, 1946). Zespół pamiętał też o tym, by zauważać i wspierać nie tylko inicjatywy pisarzy. Przykładem może być obszerna prezentacja na pierwszej stronie reprodukcji fotografii Jana Buthaka (nr 22, 1947).

6

Na łamach pisma (w opiniach samych jego redaktorów) od początku istniała – jak wspomnieliśmy na wstępie – swoista dysproporcja pomiędzy tekstami publicystycznymi a prezentowanymi utworami literackimi. Zespół poczuwał się do konieczności wypełnienia przede wszystkim misji społecznej. Wszelkie inne zobowiązania musiały odchodzić na plan dalszy. Redakcja dbała jednak, aby w miarę możliwości swe widoczne miejsce znalazły tu teksty literackie. Artykuły o charakterze krytyczno-

i historycznoliterackim, należy przyznać, stanowiły dosyć obszerną część ogółu prezentowanego w piśmie materiału.

W „Odrze” publikowali młodzi wówczas, lecz wysoko oceniani przez krytykę twórcy: Tadeusz Różewicz, Tymoteusz Karpowicz, Wojciech Żukrowski. Odnaleźć można głośnie nazwiska nie tylko polskich autorów, zamieszczano przekłady utworów wybitnych przedstawicieli literatury światowej: Walta Whitmana, Jeana Cocteau, Edgara Lee Mastersa.

Źwiatowicie, nie tylko tak uznani, jak wymienieni, pisarze gościli na łamach periodyku. Dla wielu twórców publikacja tutaj stała się ich jedyną możliwością prezentacji wobec szerszej publiczności. Warto wymienić, nie ustalając hierarchii, choćby niektóre spośród nazwisk twórców bar dziej lub mniej dziś pamiętanych, które ułożyć by się mogły w długą listę: Jan Baranowicz, Aleksander Baumgarten, Antoni Derkacz, Paweł Kubis, Stanisław Ostrowski, Stanisław Piastowicz, Marian Piechal, Zygor Piastczek, Władysława Szkaradkówna.

„Odra” roztoczyła opiekę nad twórcami regionalnymi, drukując niekiedy utwory o wprawdzie niewysokich walorach artystycznych, ale za to o wielkiej wadze dokumentalnej. Redaktorzy starali się o przychylność czytelników dla prezentowanych sylwetek lokalnych autorów, stąd często obok utworu znalazło się kilka ciepłych słów komentarza. Przykładem może być wprowadzenie w problematykę tzw. prozy autentycznej Izydora Płaszczka pt. *Ziemiaki* (nr 1, 1947): „Autor w swych obrazkach pokazuje nam wieś górnośląską, która żyje coraz więcej zapomniana i nieznaną w cieniu wysokich, dymiących kominów. [...] Szczerzość atmosfery śląskiej to największa zdobycz tych surowych fragmentów”.

Warto przytoczyć też fragment szkicu *Poetka polskiej Warmii* (nr 31, 1947): „Muza Marii Zientarówny chadza w prostej sukiencecznie więkskiej dziewczyny i nie sięga po koturny oryginalnej formy i finezji stylowej ani nie garnie się pod transparenty ogólnie znanych prądów literackich. Sobie i Warmii wespół śpiewuje poetka pełne uniesienia nad pięknością ojczyzny ziemni strofy, nie kusząc się o uznanie innych czytelników, jak lud warmiński, z którego wyszła”. Dziś zapewne doszukiwalibyśmy się ironii w tych słowach. Znajdąc jednak przychylność, jaką obdarzała redakcja autorów lokalnych, możemy stwierdzić, że jest to raczej – okazany wprawdzie z nielekką przesadą – wyraz pochwały zaangażowania i prób własnego wkładu do literatury.

Przeoglądając numery „Odry” niestety trudno zauważyć, że prezentowana problematyka literacka, jak również publikowane utwory, korespondują częstokroć bardzo wyraźnie z treścią artykułów poruszających inne zagadnienia. Wiersze i proza stanowią niejednokrotnie wręcz ilustrację róż-

nych problemów, które przybliżali publicyści. Ta praktyką posługiwali się redaktorzy „Odry” chociażby dla wzmożenia zainteresowania czytelnika zagadnieniem stosunków polsko-niemieckich i polsko-czechosłowackich.

W czwartym numerze ze stycznia 1947 roku ukazał się przekład wiersza niemieckiego poety Ericha Kästnera *Znaszli ten kraj, gdzie armaty kwitną...* Utwór potraktować można jako gorzką refleksję obywatela. Podmiot liryczny ostrzega przed swoim narodem, o swych współziomkach mówi: *cokolwiek by budowali – wyrównaj koszty*. Wiersz, ukazując się z adnotacją *Niemcy o sobie*, koresponduje z konsekwentnie podtrzymwanym negatywnym obrazem zachodnich sąsiadów, jaki wyłania się z artykułów publikowanych wówczas na ten temat w „Odrze”. Emocjonalny ton poety stanowi mocny akord, wzmacnia siłę oskarżeń wygłaszanych z trybuny pisma.

Obawy Kästnera dopisują się do listy obejmującej w zasadzie wszystkie. co dotyczy narodu niemieckiego, a która sformułowana została w jednym z tekstów stałej rubryki *Co robią Niemcy* (nr 13, 1947). W artykule tym wyrażone zostało zaniepokojenie doniesieniami niemieckiej prasy codziennej o bujnie rozwijającym się nurcie życia podziemnego – antydemokratycznego i hitlerowskiego. Z największym oburzeniem spotkały się propozycje – jakie dochodziły zza granicy zachodniej – domagające się zjednoczenia Niemiec, centralnego rządu i rozpisania w jak najbliższym okresie powszechnych wyborów. Redaktorzy „Odry” dla poparcia swego przeświadczenia, że w demokratyczny kierunek niemieckich przemian nie wierzą już wybitni przedstawiciele tego narodu, przytoczyli oświadczenie, które wyszło z ust znanego pisarza Wiecherta w wywiadzie dla jednego ze szwedzkich dzienników: „60 do 70 procent Niemców przyjąłoby z otwartymi ramionami Hitlera, gdyby taki miał kandydować w przyszłych wyborach”.

W kwestii niemieckiej uzupełnić należy, że w miarę postępującego ujednoczenia się polityki zagranicznej państw Bloku Wschodniego, zmieścić się musiał stosunek do Niemieckiej Republiki Demokratycznej deklarowany na łamach „Odry”.

W numerze dziewiątym z marca 1949 roku odnajdujemy przedruk artykułu, jaki ukazał się w „Berliner Zeitung”, będący świadectwem, iż głosy dochodzące do Polski zza tej granicy, zaświadczają o dobrosąsiedzkiej współpracy tzw. bratnich narodów: „W trzy lata po niszczycielskiej wojnie [...] sprzedaje się u nas [...] polskie karpie, palimy polski węgiel. Poniękał na zaliczkę. Nowa demokratyczna Polska udzieliła nam kredytu zaufania. [...] Obrawszy nowy punkt wyjściowy, stosunki nasze z pol-

skim sąsiadem z roku na rok uległy znacznej poprawie”. W tym samym numerze pisma znalazło się *Zachodnioniemieckie abecadło literackie*, które utworzyły satyryczne charakterystyki polityków Niemieckiej Republiki Federalnej (według ówczesnego nazewnictwa)

Wazkim przedmiotem komentarzy i analiz publicystów „Odry” była również kwestia stosunków polsko-czechosłowackich. Redakcja starała się eksponować przede wszystkim przykłady kontaktów na płaszczyźnie kulturalnej – komentowała wspólne przedsięwzięcia, zamieszczała raporty z konferencji i spotkań artystów. Ze szczególnym zadowoleniem przyjmowano wiadomości o wydawanych przekładach dzieł literatury polskiej. Na łamach pisma prezentowano także kulturę Czechów i Słowaków, czego dobrym przykładem jest ósmy numer z marca 1949 roku poświęcony literaturze czeskiej.

Redakcja opowiadała się za bliską współpracą Polski i Czechosłowacji. Nie można jednak pominąć faktu, iż w początkowym okresie funkcjonowania pisma drażliwa kwestia Zaolzia stała się tematem wielu ostrych w swej wymowie artykułów. Na łamach „Odry” ponawiano kategoryczne żądania zwrotienia Polsce utraconych ziem. W redakcyjnym felietonie *Perspektywa Odry* (nr 2, 1945) czytamy: „Czesi śmieją się [...] i wszystkich Polaków za Olzą, pragnących sprawiedliwego powrotu do Polski nazywają bez ogródek faszystami”. W tym samym numerze Adam Szutera (*Polskim szlakiem cierniowym*) opisał cierpienia Polaków na Zaolziu. Przedstawił m.in. krwawy bilans roku 1944, kiedy to gestapowcy wykonali egzekucje na polskich chłopach i robotnikach: „W Cieszynie dwadzieścia cztery szubienice. [...] W Oldrzychowicach sześć szubienic. [...] W Żywocicach i Suchej zabito kilkudziesięciu ludzi. Trupy odwołano później furmankami na żydowski cmentarz”.

Szutera przypomniał, że Czechom wówczas zagwarantowano niemały margines swobód obywatelskich. Ich raczej żywnościowe były, takie same, jak Niemców, podczas gdy ludność polska doświadczała głodu. Rok 1945 w tej relacji wiąże się z największym dramatem, bowiem okres wywołania, kiedy na ulicach pojawiły się polskie flagi, trwał jedynie trzy dni. Czas późniejszy jawi się tu jako naznaczona tragizmem kontynuacja niewoli, tym razem pod jarzmem czeskiego okupanta. Całość artykułu pisana jest językiem bardzo ekspresywnym, w tonie podniosłym. Publicyści „Odry” nie ukrywali osobistego stosunku do kwestii Zaolzia, wykazując ogromne zaangażowanie w nagłośnieniu problemu.

Jednym z dowodów aktywnego uczestnictwa „Odry” w życiu kulturalnym nie tylko regionu, było stałe zaznaczanie swego miejsca pośród innych pism o charakterze społeczno-literackim, jakie wówczas ukazywały się w kraju. Redakcja w dążeniu do rozwiązania dyskusji o sprawach kultury, dawała propozycje rozwiązań problemów, przedstawiała własne poglądy na literaturę, diagnozy jej stanu. W rubryce *Wśród czasopism* oceniano i porównywano poziom periodyków regionalnych i ogólnopolskich, dokonywano przeglądu ich zawartości.

Ze szczególnym zaangażowaniem „Odra” nawiązywała polemiki z „Kuznicą”, piśmem znaczącym, o wyrazistym wizerunku na scenie ogólnopolskiej. W pierwszym numerze z 1947 roku redakcja dała upust swemu oburzeniu z powodu kryteriów, jakie stosowała „Kuznica” w ocenie literatury. Zdaniem „Odry” pismo to szeregowało pisarzy według klucza partyjnego, przedkładało walory ideologiczne ponad czysto estetycznymi w ustalaniu wartości dzieł literackich. W numerze 36. z tego samego roku „Kuznicę” poświęcono wiele uwagi z okazji jubileuszu wydania setnego numeru tego pisma. Była to dobra okazja, aby przedstawić ocenę periodyku. Wśród zalet wymieniono umiejętność, którą posiadli publicyści „Kuznicy”, a mianowicie zauważenia wszytkiego, co traci łatwizną. Z zadowoleniem redaktorzy „Odry” odnotowali, że pismo nie obawia się piętnować działania z niskich pobudek, obliczonych jedynie na popularność. Największy minus „Kuznicy”, jak podkreślano, to surowy i często niesłuszny osąd dzieł, które nie są w zgodzie z duchem ideologii marksistowskiej.

Zespół Szewczyka z sympatią odnosił się do matych pism lokalnych. Powtarzano i akcentowano, że regionalizm nie oznacza bynajmniej zaściankowości, a wyznacznikiem wartości periodyku nie powinny być jedynie głośne nazwiska publikujących autorów. W numerze 29. redakcja przypominała, iż wiele razy podkreślano już na łamach „Odry” walory pomorskiego miesięcznika literacko-artystycznego „Arkona”. Kolejny raz pochwalono bogactwo materiału, rzetelne i obszernie artykuły, szatę graficzną periodyku.

Zauważono także rolę „Zeszytów Wrocławskich” (nr 12–13 z 1948 roku), broniąc tego pisma przed zarzutem prowincjonalności. Wyrazono zaniepokojenie cofnięciem mecenatu ministerstwa dla tego periodyku.

Publicyści „Odry”, urzeczywistniając zamierzenia Wilhelma Szewczyka, by stworzyć pismo, którego rola nie ograniczałaby się do komentowania faktów związanych z historią i współczesnością regionu, przedstawiali wydarzenia kształtujące życie w powojennym państwie. Dla dzisiejszego czytelnika jedną z najciekawszych kwestii jest sposób, w jaki podchodzono do problemów ze sfery polityki, choć akurat ten krąg zagadnień nie był nigdy domeną „Odry”.

Warto pamiętać, iż właściwe odniesienie się do najważniejszych aktualnych zdarzeń było wówczas sprawdzianem politycznej poprawności. Sposób komentowania wydarzeń politycznych często poświadczała rozpaczliwą walkę o podtrzymanie egzystencji pisma. Z konieczności za-trzymam się tylko przy kilku wybranych faktach.

Dnia 19 stycznia 1947 roku odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego, w których „Blok Demokratyczny” otrzymał 394 mandaty (z 444). W numerze szóstym z 9. lutego ukazał się obszerny tekst Kazimierza Kozłiewskiego *Praworządność*. Kozłiewski ogłosił wielkie zwycięstwo partii socjalistycznych, wezwał opozycję „od PSL do niezależnych katolików”, aby włączyła się w działania zaplanowane przez koalicję. Artykuł nie był jednakże hołdem oddanym umacniającym się władzom. Kozłiewski nakreślił trudną sytuację na Ziemiach Odzyskanych. Przypomniał, że najważniejszą cechą, która idzie w parze ze spodziewaną stabilizacją, jest praworządność. Zwrócił uwagę na częste przekraczanie kompetencji przez urzędników. Publicysta upomniał się także o większe wsparcie dla pisarzy ze strony państwa.

W miarę upływu czasu entuzjazm okazywany władzy ludowej na łamach pisma z konieczności wyrażnie wznął. W numerze pięćdziesiątym, który wyszedł na trzy dni przed rozpoczęciem się Kongresu Zjednoczonego PZPR (rok 1948), czytamy w *Perspektywie Odry*: „łączą się nie tylko dwie partie robotnicze i zrzeszeni w nich robotnicy czy inteligencja pracująca, w dniu tym łączą się myślą i czynem także wszystkie zawody artystyczne, których talent pomóc ma klasie robotniczej do zapamiętania wielkich jej dni wspaniałych porwów. [...] Środowisko skupione wokół „Odry” [...] jednoczy się całkowicie z myślą robotników”. Redakcja wyrażała swoją wiarę w głoszony przez władze rozwój i w przyspieszenie jego dynamiki oraz pewność, że Kongres doprowadzi do całkowitego pogodzenia spraw kultury i sztuki z pragmatyką i potrzebami ekonomicznymi. Swoje poparcie na łamach „Odry” wyrazili również pisarze: Jan Brzoza (*Uroczysty dzień*), Janina Zabierzewska (*Podwalin*

rozwoju), Marta Klimas-Błahutowa (*Zdrowie klasy robotniczej*), Włodzisław Żelechowski (*Jednością silni*).

Nie szczędzono wyrazów radości również na okoliczność przyjazdu marszałka Rokossowskiego do Polski i mianowania go naczelnym dowódcą armii (*Powitanie dowódcy*, 20 listopada 1949).

Z dzisiejszej perspektywy różnie oceniać można podobne ukłony w stronę ówczesnych władz, jak te których przykłady podałem. Należy wspomnieć jednakże o trudnej sytuacji czasopism lokalnych na przełomie lat 40. i 50. związanej z wdrożeniem nowego systemu prasowego w Polsce. Wobec tego problemu, a więc groźby całkowitego podporządkowania pisma lub – w najczarniejszym scenariuszu – jego zamknięcia, stało się kierownictwo „Odry”.

9

W latach 1948–51 rozwój czasopiśmiennictwa lokalnego został niemal całkowicie zahamowany. W tym okresie powstało zaledwie 9 tytułów. Był to więc regres prasy lokalnej, który miał trwać do 1952 roku. Pośród pism, które skazano wówczas na likwidację, znalazła się również „Odra”.

Tygodnik przestał wychodzić 29 stycznia 1950 roku. Przerwanie jego egzystencji nie oznaczało jednak zamknięcia historii „Odry”. Ogromny wkład pracy zespołu Wilhelma Szewczyka i osobiste zaangażowanie redaktora naczelnego w stworzenie nowoczesnego periodyku zadecydowało o tym, że „Odra” stała się pismem wzorcowym, modelem, który znalazł przynajmniej po części swoją kontynuację.

Już w lutym 1950 roku miejsce zlikwidowanej „Odry” zastąpił dwutygodnik „Życie Literackie” (ukazał się jako pismo Krakowa i Katowic). Do kolegium redakcyjnego na czele pisarzy śląskich wszedł Wilhelm Szewczyk, nadal prowadząc m.in. swoją znakomitą rubrykę *Co robią Niemcy*. W lipcu 1952 roku ukazał się łączony numer (1–2) wydawanego w Katowicach kwartalnika „Śląsk literacki”, redakcji którego przewodził Zdzisław Hierowski. Pismo uległo likwidacji w roku 1956. Na jesieni tegoż roku powstał redagowany przez Szewczyka tygodnik „Przemiany”. Planowane przeniesienie zlikwidowanego tygodnika „Odra” z Katowic do Wrocławia zapewniające mu ciągłość trwania okazało się niemożliwe. Dopiero w roku 1958, właśnie we Wrocławiu zaistniał nowy tygodnik społeczno-kulturalny o tym tytule. Pismo ukazujące się do 1961 roku (powstało z połączenia „Nowych Sygnałów” i pisma studenckiego „Poglądy”) będące trybuną środowiska literackiego i kulturalnego ziem zachodnich nawiązywało do swej katowickiej poprzedniczki już tylko tytułem.